

**Odpowiedź na recenzję książki *Sąd Kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 r. – listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej* autorstwa Grzegorza Kulki.**

Na wstępie należy podnieść, iż dyskusja naukowa na temat ukazujących się na rynku wydawniczym publikacji jest pożądana i konieczna. Prowadzi bowiem do wymiany poglądów oraz uwag merytorycznych, a nierzadko przedstawia informacje i dowody na okoliczności, których autor nie zawarł w swojej pozycji lub w inny sposób je przedstawił. W tym zakresie stanowi ona pożądane uzupełnienie recenzowanego dzieła i przyczynia się tym samym do rozwoju wiedzy na temat przedstawionej w recenzji gałęzi wiedzy. Jedną z form takiej dyskusji są recenzje naukowe. Zdaję sobie sprawę, iż napisanie dobrej recenzji nie jest sprawą łatwą. Z reguły pozycje naukowe stanowią bowiem specjalistyczne przedstawienie wąskiego zagadnienia, zaś recenzent winien posiadać nie tylko znajomość recenzowanej publikacji, ale również wiedzę z tego zakresu, jakiemu poświęcono recenzowaną książkę. Jedynie w takim wypadku można uznać, że przedstawiony w recenzji problem naukowy zostanie opatrzony merytorycznymi uwagami, niezmiernie ważnymi z punktu widzenia zarówno autora, jak i innych badaczy powyższej tematyki. Przechodząc do kwestii recenzji mojej publikacji, należy zauważyć, iż nie ulega wątpliwości, że specyfika sądów podziemnych jest dość trudną materią i oprócz historycznej wymaga również specjalistycznej wiedzy prawniczej, aby móc zrozumieć a także wytłumaczyć reguły nią rządzące.

Wobec powyższego z zainteresowaniem i uwagą przeczytałem recenzję mojej publikacji, uznając iż jej Autorowi przypadło niełatwe zadanie dogłębnej analizy przedstawionych przeze mnie problemów. Pozytywnie przyjąłem konstatację Autora recenzji, w której uznał moją pozycję „za interesującą i godną polecenia” czytelnikom. Zgodzić się z nim również

należy, że w zakresie sądownictwa Związku Walki Zbrojnej – Armii Krajowej (ZWZ-AK) na rynku wydawniczym odnotowano niewielką liczbę publikacji zwartych. Oprócz nich ukazało się wiele artykułów naukowych, które w sposób cząstkowy lub problemowy opisywały tę tematykę<sup>1</sup>. Analiza krytycznych opinii Autora recenzji wskazuje, że poza słusznymi uwagami co do niezbyt starannej korekty wydawniczej oraz nie dość precyzyjnego tytułu rozdziału III, niestety nie wnoszą żadnej merytorycznej krytyki recenzowanej publikacji. W moim odczuciu przedstawione w recenzji uwagi nie przybliżą czytelnikowi zdania Autora na specjalistyczną problematykę ujętą w mojej publikacji. Wydaje się, iż jej Autor z uporem godnym lepszej sprawy starał się znaleźć błędy w miejscach, gdzie ich w istocie nie ma, przy czym sam przedstawił konkluzje nieoparte na materiałach źródłowych, a kilkakrotnie zaprezentował w nich podstawowe braki warsztatowe.

Na wstępie recenzji jej Autor przytoczył zdanie: „Z racji prawniczego wykształcenia i aktualnej profesji Autora (od 2008 r. pracuje w Prokuraturze Okręgowej w Warszawie-Pradze) spodziewać się należy rzetelnego i fachowego opracowania tego tematu, tym bardziej, że na łamach czasopism ukazywały się już wcześniej jego artykuły związane z tą tematyką, które czytałem z dużym zainteresowaniem”<sup>2</sup>. Nie wiadomo w jakim celu recenzent przytoczył informację o charakterze mojej profesji i miejscu jej wykonywania, tym bardziej że praca ma charakter historyczny, zaś w jej treści nie wskazywałem wykonywanego zawodu ani jego miejsca. Z kolei po tym zdaniu recenzenta nie następuje – jak należałoby oczekiwać – jego ocena, czy recenzowana publikacja jest rzetelna i fachowa, czy też nie. W tym kontekście wydaje się, że Autor recenzji nie dokończył swojego sformułowania. Tak przedstawione zdanie nie wnosi żadnej treści merytorycznej, poza ewentualnym podkreśleniem miejsca mojej pracy, co jest w moim odczuciu niepotrzebnym argumentem *ad personam*. Abstrahując od faktu, iż powyższa uwaga recenzenta nie ma żadnego znaczenia dla lektury pracy, wypadaloby oczekiwać od niego, aby przywołując nazwy jednostek organizacyjnych, wykonał to właściwie. Autor błędnie bowiem użył tytułatury jednostki prokuratury „w Warszawie-Pradze”, której właściwa nazwa brzmi

---

<sup>1</sup> Należy zaznaczyć, że Autor recenzji – przedstawiając w przypisie nr 1 wydane na ten temat publikacje – pominął nowe pozycje: P. Szopy, *W imieniu Rzeczypospolitej... Wymiar sprawiedliwości Polskiego Państwa Podziemnego na terenie Podokręgu AK Rzeszów, Rzeszów 2014* i L. Kani, *Przestępstwa przeciwko obowiązkowi wojskowemu i dyscyplinie w polskim prawie karnym i praktyce sądów wojskowych w latach 1795–1945*, Sulechów 2010 oraz dorobek naukowy Andrzeja Krzysztofa Kunerta w tym zakresie.

<sup>2</sup> G. Kulka, *Recenzja książki Bartłomieja Szyrowskiego Sąd Kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 – listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej*, Warszawa 2016, ss. 403, „Przegląd Historyczno-Wojskowy” 2019, nr 2 (268), s. 215.

Prokuratura Okręgowa Warszawa-Praga w Warszawie. Naturalne wydaje się, iż winien ją sprawdzić przed użyciem w tekście naukowym.

W kolejnym akapicie Autor recenzji zauważył, że początkową datę pracy należałoby przesunąć z sierpnia 1940 r. na kwiecień 1940 r., kiedy to Komitet Ministrów dla Spraw Kraju we Francji podjął decyzję o utworzeniu pod okupacją dwóch rodzajów sądów – przy ZWZ (pion wojskowy) i Delegaturze Rządu na Kraj (pion cywilny). Tę przekonania Autor recenzji w ogóle nie poparł żadnym dowodem, powołując się jedynie na publikację Leszka Kani (tylko w zakresie powołania dwóch pionów sądownictwa)<sup>3</sup>. Nie wziął jednak pod uwagę późniejszych moich dywagacji na ten temat zamieszczonych w recenzowanej pozycji, chociażby w zakresie obsady sądu. Uchwała z 16 kwietnia 1940 r. Komitetu dla Spraw Kraju o powołaniu Sądów Kapturowych stanowiła podstawę do powołania sądów podziemnych w okupowanym kraju i miała charakter instytucjonalny. Dokument ten nie wyznaczał daty powołania i działalności Sądu Kapturowego przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej (KG ZWZ). Wiąże się to z tym, że w ww. dacie kwietniowej nie istniał jeszcze kodeks Sądów Kapturowych, zawierający szczegółowe przepisy, a dopiero one umożliwiały działanie sądów. Kodeks powyższy powstał dopiero w maju 1940 r. W recenzowanej pracy wyjaśniłem szczegółowo powody przyjęcia daty sierpniowej jako początku działania Sądu Kapturowego przy KG ZWZ (s. 45–46, 127–128). Wydaje się również, iż recenzent prawdopodobnie nie zapoznał się wnikliwie z recenzowaną pracą, a także chociażby z jej recenzją autorstwa prof. Janusza Odziemkowskiego, który m.in. napisał: „W pełni przekonywujący jest wywód [...] prowadzący do wniosku, że SK przy Komendzie Okupacji ZWZ powołano najprawdopodobniej w sierpniu-wrześniu 1940 roku”<sup>4</sup>. Jak wynika z treści omawianej recenzji, powyższe kwestie nie zostały poddana analizie przez jej Autora, zaś przesuwanie daty recenzowanej pracy, która, jak wskazuje jej tytuł – dotyczy założenia działalności tylko jednego sądu na okres powołania instytucjonalnych podstaw sądownictwa podziemnego wydaje się pewnym niezrozumieniem przez recenzenta powyższej problematyki<sup>5</sup>.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 215. Zaznaczyć należy, że według Leszka Kani Sąd Kapturowy przy KG ZWZ powołano w październiku 1940 r., L. Kania, *Służba...*, s. 413–414. Autor recenzji nie wziął jednak powyższego pod uwagę.

<sup>4</sup> J. Odziemkowski, *Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Bartłomieja Szyprowskiego pt. Sąd kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 – listopad 1941)*, <http://naukairozwoj.uksw.edu.pl/sites/default/files/mgr%20szyprowski-prof.odziemkowski.pdf> (dostęp 16 X 2019).

<sup>5</sup> Autor recenzji, według moich ustaleń, nie zajmował się problematyką sądownictwa ZWZ-AK ani innych niepodległościowych organizacji podziemnych. Z jego publikacji w zakresie sądownictwa wojskowego można wskazać: G. Kulka, *Sąd Honorowy dla generałów w Wojsku Polskim w latach 1918–1947*, Oświęcim 2017; B. Banaszak, G. Kulka, *Obrona*

Autor recenzji krytycznie odniósł się do mojej tezy w zakresie, ujętej w projekcie kodeksu iluzoryczności kontroli orzecznictwa sądowego, w sytuacji kumulacji w osobie komendanta zarówno przewodnictwa danego sądu, jak i zatwierdzania przez niego wydanych wyroków. Zauważył, iż brak jest na to jednoznacznych dowodów oraz że kontrola ta nie musiałaby być w praktyce iluzoryczna. Wskazywał, że „nie wiadomo bowiem, jak by się zachował komendant po wydaniu wyroku a jeszcze przed jego zatwierdzeniem, gdyby wyszły na jaw dowody uniewinniające skazanego. W tamtym czasie starano się rzetelnie zbierać materiał dowodowy, co przy przepływie informacji nie było łatwym zadaniem. Mogło się też zdarzyć, że w ostatniej fazie (przed zatwierdzeniem wyroku) dotarły zeznania świadków, które odmieniły los skazanego”<sup>6</sup>. Z taką tezą recenzenta nie sposób się zgodzić. W swojej wypowiedzi nie odniósł się bowiem do następnego mojego zdania z recenzowanej publikacji: „Słusznie więc w przyjętym kodeksie zrezygnowano z tego zapisu przekazując kompetencje do orzekania jego zastępcom” (s. 48). Skoro więc sami twórcy kodeksu Sądów Kapturowych dokonali powyższej zmiany, należy uznać, że również oni widzieli iluzoryczność kontroli wyroku wynikającą z kumulacji w jednym podmiocie kompetencji sędziego i zwierzchnika prawno-karnego. Powyższe okoliczności miały dość długą tradycję w praktyce prawno-karnej. Znane były w przedwojennym polskim ustawodawstwie karnym, w postaci instytucji wyłączenia sędziego (art. 41 §1 pkt. e-g kodeksu postępowania karnego z 1928 r.)<sup>7</sup> – kiedy sędzia wydający wyrok brał udział w tej samej sprawie jako prokurator, obrońca, osoba prowadząca śledztwo czy brał udział w niższej instancji sądu w wydaniu zaskarżonego orzeczenia. Jak wskazywał komentarz: „przepisy o wyłączeniu sędziego miały na celu zabezpieczenie bezstronnego wymiaru sprawiedliwości przez usunięcie od rozpoznawania sprawy sędziego, który z tej lub innej przyczyny mógłby być zainteresowany co do wyniku sprawy lub z góry na rzecz tej lub innej strony uprzedzony”<sup>8</sup>. Również Kodeks wojskowego postępowania karnego z 1936 r. wskazywał, że sędzia był wyłączony od udziału w sprawie, gdy: współdziałał w tej sa-

---

*oficerskiego honoru czy zwykle zabójstwo? Kontrowersje i dyskusja wokół wybranych orzeczeń wojskowego sądownictwa w II Rzeczypospolitej (do 1926 r.)* [w:] *Zagadnienia prawa konstytucyjnego. Polskie i zagraniczne rozwiązania ustrojowe. Księga Jubileuszowa dedykowana prof. Dariuszowi Góreckiemu w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*, red. A. Michalak, Łódź 2016. Należy przy tym zaznaczyć, iż sądownictwo honorowe WP nie miało identycznych zasad jak sądownictwo wojskowe, w tym sądownictwo armii podziemnej.

<sup>6</sup> G. Kulka, *Recenzja...*, s. 217.

<sup>7</sup> Rozporządzenie Prezydenta RP z 19 III 1928 r. Kodeks postępowania karnego (Dz.U. R.P. z 1928 r., nr 33, poz. 313).

<sup>8</sup> *Kodeks postępowania karnego z komentarzem*, oprac. J. Nisenson, M. Siewierski, Warszawa 1935, s. 41.

mej sprawie jako zwierzchnik sądowo-karny, oskarżyciel publiczny, obrońca albo pełnomocnik oskarżyciela, albo też jeżeli doniósł o przestępstwie (art. 118 § 1 pkt e); jeżeli w tej samej sprawie prowadził śledztwo (art. 118 § 1 pkt f); jeżeli w niższej instancji brał udział w wydaniu zaskarżonego orzeczenia (art. 118 § 1 pkt f)<sup>9</sup>. Analiza powyższych okoliczności zdaje się wskazywać, że Autor recenzji niezbyt dobrze rozumie zasady rządzące postępowaniem karnym, w którym ta sama osoba nie może sprawować funkcji podmiotu wydającego wyrok oraz podmiotu kontrolującego zasadność jego wydania.

Autor recenzji nie zgadza się z moją tezą, według której kodeks Sądów Kapturowych z maja 1940 r. posiadał formę rozkazu. Według niego brak jest podstaw do przyjęcia takiego wniosku. Swoją tezę podparł stwierdzeniem, iż w takim wypadku kodeks powyższy „znalazłby się zapewne w «Dziennikach Rozkazów Naczelnego Wodza» (wraz z jego tajnymi dodatkami), a tam go nie odnajdziemy”<sup>10</sup>. W moim przekonaniu argumentacja ta jest niewłaściwa, a co więcej – nieoparta przez recenzenta żadnym dowodem<sup>11</sup>. Powyższy przypadek zdaje się potwierdzać tezę, że Autor recenzji nie rozumie specyfiki działania ZWZ jako tajnej organizacji wojskowej, której zasady działania sądownictwa nie mogły być i nie były ujawniane w żadnych dziennikach rozkazów Naczelnego Wodza, w tym ich tajnych dodatkach. Odwracając argumentację, można by bowiem zadać pytanie, czy w tajnych Dziennikach Rozkazów Naczelnego Wodza z lat 1940–1941 znajdują się jakiegokolwiek rozkazy odnoszące się do ZWZ? Odpowiedź na to pytanie jest negatywna. W rozkazach gen. Władysława Sikorskiego, w tym ich tajnej części, znajdują się jedynie odniesienia do działań jednostek regularnych Wojska Polskiego na obczyźnie, np. znajduje się w nim rozkaz oficerski nr 20 z 18 listopada 1940 r. dot. wyroku sądu dotyczącego gen. dyw. Stefana Dęba-Biernackiego czy kwestia krytyki Wielkiej Brytanii przez oficerów polskich<sup>12</sup>. Brak jest w nich jakiegokolwiek dokumentów regulujących działania konspiracji w okupowanym kraju, w tym odnoszących się do kodeksu Sądu Kapturowego. Pomimo faktu, iż ZWZ był częścią Polskich Sił Zbroj-

<sup>9</sup> Dekret prezydenta RP z 29 IX 1936 r., Kodeks wojskowego postępowania karnego (Dz.U. z 1936 r., nr 76, poz. 537)

<sup>10</sup> G. Kulka, *Recenzja...*, s. 217.

<sup>11</sup> Za taki nie może być uznane przytoczenie w przypisie nr 5 rozkazów dotyczących sądownictwa w regularnych oddziałach Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, bowiem ZWZ i wojsko regularne rządziły się odmiennymi zasadami. Należy zaznaczyć, że Autor nie przywołał w tym zakresie żadnego źródła, które zaprzeczałoby mojej tezie.

<sup>12</sup> Instytut Polski i Muzeum im. gen. Sikorskiego (dalej: IPiMS), Gabinet Naczelnego Wodza, A.XII.1/11B, Rozkaz oficerski nr 20 gen. Władysława Sikorskiego, Londyn 18 XI 1940 r., k. 16, [http://www.pism.co.uk/dokumenty\\_axii.htm](http://www.pism.co.uk/dokumenty_axii.htm) (dostęp 16 X 2019); Rozkaz oficerski tajny nr 9 gen. Władysława Sikorskiego, Londyn 21 XI 1941 r., k. 52, [http://www.pism.co.uk/dokumenty\\_axii.htm](http://www.pism.co.uk/dokumenty_axii.htm) (dostęp 16 X 2019).

nych, jego działania i formy organizacyjne nie były w ten sposób regulowane. Wynikało to przede wszystkim z kwestii ochrony członków organizacji, którzy przebywali pod nieustannym terrorem wroga i w każdej chwili byli narażeni na dekonspirację. Z drugiej strony należy wskazać, że specyfika działań wojskowych polega na tym, iż jeśli coś nie ma formy okólnika, zarządzenia czy podobnego rodzaju aktu – w wojsku ma charakter rozkazu. Autor nie przedstawia w tym zakresie żadnej innej argumentacji pozwalającej przyjąć, iż miał on inny charakter.

Następny zarzut Autora recenzji wskazuje na popełnienie przeze mnie w monografii błędu merytorycznego. Zauważył bowiem, że w czerwcu 1941 r. nie wybuchła „wojna rosyjsko-niemiecka” lecz „radziecko-niemiecka”. Wydaje się, że powyższy argument jest chybiony, bowiem przyjęta tytulatura nie stanowi błędu merytorycznego. W tym zakresie wystarczy prześledzić korespondencję z czasów II wojny światowej. Takiego samego określenia tj. do wojny „rosyjsko-niemieckiej”, a także określania ZSRR jako Rosji używał gen. Władysław Sikorski w rozkazie oficerskim z 14 lipca 1941 r. np. „wybuch wojny niemiecko-rosyjskiej”, „pertraktacje polsko-rosyjskie”, „na terenie Rosji”<sup>13</sup>. Podobne zwroty wskazywał gen. Władysław Anders w piśmie do Naczelnego Wodza z 27 grudnia 1941 r., tj. „Żołnierze Armii Polskiej w Rosji”, „my Polacy, których los rzucił na teren Rosji”<sup>14</sup>. Zwrotu „Rosja” zamiennie używanego do określenia ZSRR używał również Aleksander Bregman w swojej publikacji naukowej<sup>15</sup>. W świetle powyższego należy uznać, że był to jedynie zabieg stylistyczny, stosowany nie tylko przez autorów publikacji naukowych, lecz również ówczesnych wojskowych. Nie stanowi więc on błędu merytorycznego, co próbuje mi imputować Autor recenzji.

Następnym zarzutem według Autora recenzji jest występowanie w mojej pracy języka publicystycznego, który jego zdaniem „w naukowej monografii (a za taką uchodzi ta książka) nie powinien występować”. Jako przykłady recenzent podał zwroty: „Powyższa decyzja Stalina została przyjęta przez Hitlera historycznym wybuchem radości” (s. 18); „ZSRR [...] nie będzie interweniować w sprawie Polski, której całym sercem nienawidzi” (s. 17); „Kolejną kwestią gmatwającą stosunki” (s. 152)<sup>16</sup>. Abstrahując od faktu, że powyższe zdania, ze

<sup>13</sup> IPIMS, Gabinet Naczelnego Wodza, A.XII.1/11B, Rozkaz oficerski nr 8 gen. Władysława Sikorskiego, Londyn, 14 VII 1941 r., k. 48, [http://www.pism.co.uk/dokumenty\\_axii.htm](http://www.pism.co.uk/dokumenty_axii.htm) (dostęp 16 X 2019); A.XII.1/13, Rozkaz nr 2 gen. Władysława Sikorskiego, Londyn 9 I 1942 r., k. 23, [http://www.pism.co.uk/dokumenty\\_axii.htm](http://www.pism.co.uk/dokumenty_axii.htm) (dostęp 16 X 2019).

<sup>14</sup> IPIMS, Gabinet Naczelnego Wodza, A.XII.1/13, Depesza gen. Władysława Andersa do gen. Władysława Sikorskiego, Kujbyszew 27 XII 1941 r., k. 22, [http://www.pism.co.uk/dokumenty\\_axii.htm](http://www.pism.co.uk/dokumenty_axii.htm) (dostęp 16 X 2019).

<sup>15</sup> A. Bregman, *Najlepszy sojusznik Hitlera, Studium o współpracy niemiecko-sowieckiej (1939–1941)*, Warszawa 2009, s. 45, 50, 57.

<sup>16</sup> G. Kulka, *Recenzja...*, s. 218.

stron 17 i 18, stanowią cytaty z wypowiedzi Adolfa Hitlera z 12 i 21 sierpnia 1939 r., które przytoczył Aleksander Bregman za osobami będącymi świadkami zachowań Hitlera<sup>17</sup>, zaś ostatni przykład jest mojego autorstwa, nie widzę żadnych przeciwwskazań do używania w pracach naukowych języka publicystyki. Nadto, w kontekście uwag Autora w tym zakresie, należy zauważyć, że zarzutu tego rodzaju nie formułowano w kołach naukowych pod adresem mojej publikacji. Nawet dogłębna analiza naukowa ww. pracy, w czasie przewodu dysertacyjnego, nie spowodowała takiego zarzutu. Może więc jedynie Autor recenzji zdaje się zauważać w tym minus publikacji? Recenzowana pozycja nie „uchoodzi za monografię”, lecz jest nią, a konkluzja recenzenta, iż w publikacjach naukowych nie powinien występować język publicystyczny, jest niezrozumiała. Czy Autor recenzji odnosi to również do cytowania źródeł, np. wspomnień czy gazet? Skąd taka konkluzja stanowiąca, co wynika z treści recenzji, jedynie stwierdzenie *ex cathedra*, bowiem na jej poparcie Autor recenzji nie przytoczył żadnej argumentacji? Nie rozumiem takiego podejścia recenzenta, bowiem jak się wskazuje, tekst naukowy „powinien być napisany (na tyle, na ile to możliwe) «przyjaznym» dla odbiorcy językiem”<sup>18</sup>, a tym z pewnością jest język publicystyki. W świetle powyższego trudno zgodzić się z konstatacją recenzenta w tym zakresie.

Następna uwaga Autora recenzji odnosi się do tego, że w swojej pracy „po wielokroć błędnie stosuje słowo «zapis» jako synonim: przepisu prawnego, informacji, normy prawnej, znamiona przestępstwa, zgody na wykonanie wyroku, treści np. paktu czy raportu, donosu i protokołu”<sup>19</sup>. Niestety, w tym zakresie również nie można zgodzić się z konkluzją Autora recenzji. Należy zwrócić uwagę przy tym, że recenzent przytoczył oddzielnie dwa stwierdzenia: „przepis prawny” i „norma prawna”, podczas gdy te pojęcia są tożsame a ich nazw można używać zamiennie. Być może jest to jedynie wynikiem przeoczenia, lecz winien wnikliwie czytać własny tekst. Analizując powyższe kwestie, oczywiste jest, że słowo „zapis” zostało użyte w różnych kontekstach (synonimach), czego Autor zdaje się nie dostrzegać i niesłusznie uznaje je za błędy leksykalne. Nie wyjaśnił przy tym, na czym miałyby polegać „błędne stosowanie” powyższego zwrotu. Według słownika synonimów wszystkie przytoczone

<sup>17</sup> A. Bregman, *Najlepszy...*, s. 56, 73.

<sup>18</sup> M. Konarski, *Jakie reguły powinien spełniać tekst publicystyczny a jakie tekst naukowy*, <http://www.psz.pl/168-archiwum/jakie-reguly-powinien-spelniac-tekst-publicystyczny-a-jakie-tekst-naukowy> (dostęp 16 X 2019). O zacieraniu stylów w pisaniu prac naukowych pisała Bożena Witosz. Autorka nie postulowała niemożności zawierania w pracach naukowych stylu publicystycznego, zob. B. Witosz, *Naukowy język polski wobec metodologii ponowoczesnej*, [http://rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=1375](http://rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=1375) (dostęp 16 X 2019).

<sup>19</sup> G. Kulka, *Recenzja...*, s. 219.

przez recenzenta znaczenia, oprócz donosu, mieszczą się w rozumieniu słowa „zapis”<sup>20</sup>. Podkreślić należy, iż przedstawienie przez recenzenta synonimu słowa zapis jako donosu jest błędne. Wskazane przez recenzenta strony mojej publikacji, tj. 171, 217, 222, opisują bowiem zapis nie jako donos, tylko przyjętą w sądownictwie ZWZ formę inicjacji (zawiadomienia o przestępstwie) przez zwierzchnika sądowno-karnego postępowania przed sądem. Wyjaśniłem to w recenzowanej publikacji na stronie 171. Nie można przyjąć tezy Autora, iż był to donos, bowiem pomiędzy zawiadomieniem o przestępstwie a donosem jest duża różnica. W odniesieniu do powyższej kwestii Autor recenzji, z uporem godnym lepszej sprawy, wymienił kilkanaście przykładów, w których w recenzowanej pracy użyto tego zwrotu w różnych znaczeniach. Słowo „zapis” określa bowiem coś, co zostało zapisane, zanotowane, a więc może dotyczyć wszystkich sytuacji, w których do takiej sytuacji doszło, wskazanych przeze mnie powyżej. Gdy przykładowo ktoś dokona zapisu fonetycznego, czyli zanotowania treści tego, co zostało usłyszane, to Autor stwierdzi, że wystąpił tu jakiś błąd? Absolutnie nie. Tak więc zapisem będzie każda pisemna treść dokumentu (umowy, ustawy, rozkazu, wyroku, polecenia, notatki itp). Nie można zgodzić się z Autorem recenzji, że zagadką pozostanie sformułowanie: „Zagadką jednak wciąż pozostanie sformułowanie «zapisy wyroku w sprawie»? (s. 144)”<sup>21</sup>. Powyższy tekst należy bowiem odczytywać jako treść wyroku w danej sprawie.

Należy również wskazać, że Autor myli się, sugerując, iż winieniem terminu „zapis” używać jedynie w kontekście języka prawnego<sup>22</sup>. Można domniemywać, że w celu „pognębienia” Autora będącego z wykształcenia prawnikiem – co wskazał na początku recenzji<sup>23</sup> – przywołano w przypisie literaturę mającą potwierdzać, iż prawnicze rozumienie tego wyrazu „występuje tylko w prawie spadkowym”<sup>24</sup>. W jakim celu Autor przyjmuje *a priori*, że jego teza o konieczności zastosowania słowa „zapis” tylko w kontekście prawniczym jest uzasadniona? Nie wiadomo, bo oprócz stwierdzenia, że ją błędnie zastosowałem, nie wyjaśniono tej kwestii w recenzji.

Należy również zauważyć, że Autor recenzji w dwóch kwestiach pokusił się o przedstawienie, jego zdaniem, błędów leksykalnych w zakresie rozumienia przeze mnie terminów prawniczych „zapis” i „podsądny”. W przypisie nr 10 recenzent wskazał, że termin zapis występuje jedynie w prawie spadkowym. Z kolei drugim – jego zdaniem – błędem leksykalnym jest określenie przeze mnie osoby skazanej terminem „podsądny”. Według

<sup>20</sup> *Synonimy słowa zapis*, <https://synonim.net/synonim/zapis> (dostęp 16 X 2019).

<sup>21</sup> G. Kulka, *Recenzja...*, s. 219.

<sup>22</sup> Język prawny – język, w jakim jest sformułowany akt prawny.

<sup>23</sup> G. Kulka, *Recenzja...*, s. 215.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 219.



recenzenta określenie to „w terminologii prawniczej utożsamiane jest z podejrzanym czy aresztantem”<sup>25</sup>. Niestety i w tym zakresie Autor recenzji się myli. Co prawda odpowiedź na recenzję historyczną nie powinna być miejscem, w którym należy tłumaczyć podstawowe zagadnienia z zakresu terminologii prawnej, jednak dywagacje recenzenta skłaniają ku szerszemu naświetleniu powyższych kwestii. Teza Autora recenzji ograniczająca prawny termin „zapis” jedynie do prawa spadkowego jest błędna, bowiem nie ma oparcia w ustawodawstwie. Co prawda dział III kodeksu cywilnego (kc)<sup>26</sup> posługuje się w języku prawnym terminem zapis (zwykły, windykacyjny – art. 968–981<sup>6</sup> kc), ale nie jest to jedyne użycie tego sformułowania w tym kodeksie. Istnieje bowiem również pojęcie prawne „zapisu na sąd polubowny”, tj. umowy stron o oddanie sprawy pod rozstrzygnięcie sądu polubownego (art. 1161–1165 kc). O tym drugim rozumieniu ww. terminu Autor recenzji, jak wynika z jej treści, zdaje się nie wiedzieć. Niemniej jednak *ex cathedra* przedstawia czytelnikowi swój punkt widzenia jako właściwy. Jednak nie jest on zgodny ze stanem faktycznym.

Kolejną kwestią jest rozumienie przez Autora recenzji terminu „podsądny” jako podejrzanego czy aresztanta i wykazanie, że moje określenie w ten sposób skazanego jest błędem leksykalnym. Ciekawe jest, iż w zakresie tej tezy recenzent nie przedstawił żadnej argumentacji źródłowej. Są to więc jedynie jego depozycje, które jak przedstawię poniżej, nie mają żadnego oparcia w teorii i praktyce prawa. Wbrew dywagacjom Autora recenzji w ścisłej terminologii prawniczej wyraz „podsądny” nie istnieje. Jest on potocznym wyrażeniem używanym wśród praktyków i teoretyków prawa. Utożsamia osobę oddaną „pod osąd sądu”, a więc oskarżoną lub skazaną wyrokiem sądu. Innymi słowy człowieka, przeciwko któremu skierowano akt oskarżenia do sądu i wszczęto lub przeprowadzono postępowanie sądowe. Według *Słownika języka polskiego PWN* podsądny to osoba pociągnięta do odpowiedzialności karnej<sup>27</sup>, zaś pociągnięcie do odpowiedzialności karnej oznacza nic innego jak oskarżenie osoby i ewentualne późniejsze skazanie przez sąd. Nadto wydaje się, że Autor recenzji nie rozumie powyższego terminu „podsądny”, bowiem wskazuje na jego synonimy, tj. aresztant i podejrzan, które nie są tożsame. Według art. 79 § 1 kodeksu postępowania karnego (kpk) z 1928 r. oraz art. 51 § 1 kodeksu wojskowego postępowania

<sup>25</sup> *Ibidem*.

<sup>26</sup> Ustawa z 17 XI 1964 r. Kodeks postępowania cywilnego (Dz. U. z 1964 r., nr 43, poz. 296 z późn. zm.)

<sup>27</sup> *Słownik języka polskiego PWN*, <https://sjp.pwn.pl/sjp/podsadni;2502740.html> (dostęp 16 X 2019). Podobnie powyższe słowo definiują inne słowniki języka polskiego, zob. *Wielki słownik języka polskiego*, red. nauk. P. Źmigrodzki, [https://www.wsjp.pl/index.php?id\\_hasla=52748&ind=0&w\\_szukaj=pods%C4%85dny](https://www.wsjp.pl/index.php?id_hasla=52748&ind=0&w_szukaj=pods%C4%85dny) (dostęp 19 X 2019).

karnego (kwpk) z 1936 r. podejrzanym był ten, przeciwko któremu toczyło się dochodzenie, zaś oskarżonym ten, przeciwko któremu wszczęto postępowanie sądowe. Stąd podejrzanym, tak jak w obecnych uregulowaniach karnoprosesowych, jeszcze nie został oskarżony i oddany pod sąd. Podejrzanym nie jest więc „podsądnym”, jak błędnie mniema recenzent, bowiem na etapie, w którym ten termin występuje, nie złożono przeciwko niemu wniosku inicjującego postępowanie sądowe (aktu oskarżenia). Z kolei termin aresztant jest sformułowaniem publicystycznym, bowiem nie występuje w języku aktów prawnych. Termin ten nie występował również w przedwojennym ustawodawstwie karnoprosesowym. Zarówno kodeks postępowania karnego z 1928 r. (art. 170 § 1 kpk), jak i kodeks wojskowego postępowania karnego z 1936 r. (art. 138) posługiwały się nie terminem „aresztanta”, lecz „aresztowanego tymczasowo”. Obecnie obowiązujące przepisy karne posługują się terminem „tymczasowo aresztowany” (art. 249 i n. kpk). Co prawda w pewnym zakresie można byłoby wobec tymczasowo aresztowanego użyć zwrotu „podsądny”, bowiem decyzję o tymczasowym aresztowaniu stosuje sąd<sup>28</sup>. Jednak wśród praktyków prawa termin ten odnosi się jedynie do osób oskarżonych lub skazanych. Z powyższego wynika niestety, że Autor recenzji „na siłę” próbuje znaleźć argumentację mającą potwierdzać rzekomo istniejące błędy lub nie posiada podstawowej wiedzy z zakresu postępowania karnego w kwestii przedstawianej w recenzji terminologii. Nadto, używając słowa „aresztant”, posługuje się terminologią publicystyczną w tekście naukowym, za której używanie gani mnie w swojej recenzji. Oczywiście jest kwestia, że żadna z osób nie jest „omnibusem”, jeśli jednak wypowiedź ma charakter naukowy, a podana jest w tak sugestywny i autorytarny sposób, dany temat należałoby uprzednio zgłębić w odpowiednich źródłach, zanim przystąpi się do dyskusji, prezentowania poglądów i zarzucania autorowi błędnych twierdzeń.

Część recenzji zajmuje podnoszona przez jej Autora, w charakterze błędu merytorycznego, kwestia rzekomego autoplgiatu, polegającego na „przeписыwaniu” przeze mnie wcześniejszych publikacji. Jego zdaniem, wskazanym w przypisie nr 13, nie zazaczyłem, że cytowałem swoje artykuły. Nadto winienem o tym wspomnieć we wstępie, jak to czynią „niektórzy autorzy”. Odnosząc się do ww. kwestii, należy zauważyć, iż w doktrynie podkreśla się, że z językowego punktu widzenia pojęcie autoplgiatu jest sprzeczne samo w sobie. Jest to błąd logiczny, który polega na zestawieniu dwóch wzajemnie wykluczających się lub negujących wyrazów, mianowicie określanego i określającego (*contradictio in adiecto*). Wynika to z faktu, że plagiat jest przywłaszczeniem cudzego dobra intelektualnego, przywłaszczeniem

<sup>28</sup> Tymczasowe aresztowanie dotyczy podejrzanego, który decyzją sądu jest do czasu procesu osadzany w zakładzie karnym lub areszcie śledczym.

autorstwa. Natomiast w przypadku autoplgiatu nie mamy do czynienia z przypisaniem sobie autorstwa cudzego utworu. W konsekwencji nikt nie może być plagiatorom własnego dzieła. Wystarczające jest podanie autora i źródło pochodzenia<sup>29</sup>.

Z powyższego wynika, że teza recenzenta jest błędna. Nie mogę się również zgodzić z twierdzeniem recenzenta, iż nie przywołałem tytułów swoich artykułów, bowiem wskazane przez Autora recenzji przykłady zostały podane w przypisach mojej pracy<sup>30</sup>.

Co do zarzutu powtórzeń przedstawionych przez Autora recenzji w sprawie Edwarda Goli „Andrzeja” w zakresie „przepicia pieniędzy” oraz „zdrady idei niepodległościowej”<sup>31</sup> należy wskazać – czego Autor nie wyjaśnia – że jest to wynikiem przytoczenia przeze mnie treści meldunku (kwestia pijaństwa – s. 226) bądź w zakresie „zdrady idei niepodległościowej” treści dwóch ważnych dokumentów tj. zarzutu z aktu oskarżenia (s. 233) i treści przypisanego czynu w wyroku (s. 234)<sup>32</sup>. W moim przekonaniu chęć jak najbardziej wiernego przedstawienia ww. dokumentów nie może być po prostu uznawana za zwyczajne powtórzenia, jak sugeruje Autor.

Konkludując powyższe kwestie należy zastanowić się, czy Autor dokonał rzetelnej merytorycznej recenzji zawartości mojej publikacji. Czytelnik ją analizujący może odnieść wrażenie, że Autor w istocie skupił się jedynie na występujących według niego w pracy błędach, w zasadzie nie odnosząc się do przedstawionych przeze mnie instytucji oraz działań sądowych. Niestety, tego mankamentu nie niwelują również konkluzje recenzenta, iż w publikacji dokonano szerokiej kwerendy archiwalnej, jest pozycją interesującą i godną polecenia, skoro w jej zakończeniu pokusił się o wskazanie mi braków warsztatowych, które jak starałem się wykazać powyżej w większości przypadków nie istnieją, a stanowią po prostu wynik pewnych niedociągnięć pojęciowych recenzenta czy też braku właściwego zrozumienia przez niego instytucji czy pojęć. Miejmy nadzieję, że w przyszłości Autor w sposób bardziej wnikliwy zgłębi tematykę recenzowaną i pochyli się nad własnym przygotowaniem warsztatowym.

Bartłomiej Szyprowski

<sup>29</sup> J. Sieńczyło-Chlabicz, J. Banasiuk, *Pojęcie i istota zjawiska autoplgiatu w twórczości naukowej*, „Państwo i Prawo” 2012, nr 3, s. 7, 11, 13, 19.

<sup>30</sup> B. Szyprowski, *Sąd Kapturowy przy Komendzie Głównej Związku Walki Zbrojnej w Warszawie (sierpień 1940 – listopad 1941 r.). Podziemie w walce ze zdrajcami Rzeczypospolitej*, Warszawa 2016, s. 55, 61, 92, 138, 163, 184, 185, 207, 209.

<sup>31</sup> G. Kulka, *Recenzja...*, s. 219.

<sup>32</sup> B. Szyprowski, *Sąd...*, s. 226, 233, 234.